



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Nr 1 (41)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie

Styczeń 2002

W numerze:

Chłopiec, kleryk, wikariusz, proboszcz – str. 2, A czy znacie... ? i Królowie pod szopą – str. 4,
Zapomniani królowie – str. 5, Strony dla dzieci i młodzieży – 6, 7, Podziel się sercem – str. 8,
Nasza parafia – str. 9, Informacje parafialne – str. 10.

Rok Pański 2002

Nastał nowy rok. Jest on jak czy-
sta, nie zapisana jeszcze karta.
Za nami przeszłość, a przed nami
ufna nadzieja w opiekę Bożą.

Z jakimi uczuciami żegnamy
stary rok? Z wdzięcznością za otrzy-
mane łaski... ze smutkiem, np. po
stracie kogoś bliskiego lub z powodu
przeżytych nieszczęść.

Co niesie ze sobą nowy rok –
nie wiemy, bo jest to zakryte przed
nami, a wiadome tylko Bogu. Jedne-
go możemy być pewni – nasz czas tu
na ziemi jest ograniczony. Bóg daje
nam szansę, abyśmy z tego daru, ja-
kim jest czas, lepiej niż dotychczas
skorzystali. Abyśmy znów, o ile do-
żyjemy końca tego nowego roku, nie
żałowali poniewczasie.

Jesteśmy świadomi, że minio-
ny rok dla każdego z nas był darem
dobrego Boga i czasem zbawienia.
Zróbmy rachunek sumienia, jak z
tego daru skorzystaliśmy. Czy czas
starego roku przybliżył nas do Boga i
do naszej szczęśliwej wieczności?
Czy jesteśmy bardziej uczciwi niż na
przykład rok temu? Czy jesteśmy dla
ludzi bardziej życzliwi i wyrozumia-
li? Czy modlimy się lepiej niż kilka
lat temu?

Jeżeli nasze życie szło w złym
kierunku w ubiegłym roku, to pójdzie
również w złym kierunku i w tym
roku, chyba, że dokonamy w nim
zasadniczej zmiany.

Co powinniśmy uczynić?

Pierwszym krokiem jest na-
sze przyznanie się do tego, że nie
zawsze byliśmy wierni Bogu, Jego
przykazaniom, że szliśmy w złym
kierunku. Jest to bardzo trudny, ale
jednocześnie ważny krok.

Następnym posunięciem
winno być przeproszenie Boga za
nasze dotychczasowe błędy i zanied-
bania. Możemy to uczynić w cza-
sie modlitwy, ale jeszcze lepiej –
przystępując do sakramentu pokuty.

Trzecim krokiem powinno
być rozpoczęcie konkretnego pro-
gramu, który zmieni nasze złe przy-
zwyczajenia. Na przykład, jeżeli nie
modlimy się tak, jak czyniliśmy to
kiedyś, albo tak, jak chcielibyśmy
się modlić, powinniśmy zarezerwo-
wać sobie od tej pory odpowiednią
ilość czasu na modlitwę rano i wie-
czorem. To samo odnosi się do in-
nych naszych złych przyzwyczajeń
i zaniedbań. Chcąc dokonać zasad-
niczej zmiany w naszym życiu du-
chowym czy moralnym, powinni-
śmy zacząć solidnie nad sobą pra-
cować.

Złożmy ten nowy czas w ręce
miłującego nas Boga i zakończmy
nasze rozważania radą, którą udzie-
ła nam św. Augustyn na progu no-
wego roku: „Zawierz swoją przy-
szłość Bożemu Miłosierdziu; swoją
teraźniejszość Jego Miłości; i swoją
przyszłość, Jego Opatrzności.”

Ks. Proboszcz



Z okazji

60-tych urodzin

Drogiemu Jubilatowi

Księdzu

Proboszczowi

Romanowi Bulińskiemu,

który mottem swojego

życia uczynił słowa:

„Życie nie tylko

po to jest by brać,

w życiu samego siebie

trzeba dać”,

wiele sił i wytrwałości

w ciągłym dawaniu

miłości innym

życzą

Parafianie

CHŁOPIEC - KLERYK - WIKARIUSZ - PROBOSZCZ

W mroczną, mroźną, okupacyjną noc – 8 stycznia 1942 r. urodził się w Toruniu chłopiec, któremu dano na imię Roman. Radość? Tak. Ale niestety, ta, która dała mu życie, umarła przy porodzie. Jeszcze nie wiedział nic, a już był pól sierotą. Ojciec jego był murarzem; mama, gdy jeszcze żyła, szyla ludziom, była też starsza o dwa i pół roku siostra Kazia. Nie wiodło im się źle. Ot, tak jak

pierw swoją myśl powierza siostrze, ta ma już 18 lat. Potem radzi się swego Proboszcza – ks. kanonika Józefa Kity. Wreszcie mówi to swemu ojcu, a już następnego dnia rano ojciec odwozi go do Pelplina. Zaczyna naukę w Niższym Seminarium Duchownym zwanym Colegium Marianum. Alumni Niższego Seminarium dla określenia swojej szacownej szkoły używają innego

przechodzą właśnie krowki – no już masz swoje pierwsze parafianki – śmieje się wikariusz. Z Grodziczna można było dostać się do większej metropolii tj. do Nowego Miasta Lubawskiego tylko rano, bo szedł autobus, wrócić można też było, ale tylko wieczorem, bo autobus wracał. Młody ksiądz przez trzy lata poświęca wiele czasu dzieciom i młodzieży. Po miesiącu ma już drużynę do piłki nożnej. Zaczyna jeździć na katechezę do Ostaszewa (prawie 8 km), gdzie uczy religii w domach rolników. Na owe czasy wymagało to odwagi, szczególnie ze strony miejscowych gospodarzy.

Potem Drzecim, tutaj gra na ataku w miejscowej drużynie piłkarskiej. Po roku ks. Biskup szuka kogoś do Iłowa k/Mławy, gdzie dowodzi proboszcz, u którego wikariusze wytrzymują pół, najwyżej rok. Roman obiecuje ks. Biskupowi, że pójdzie tam na dwa lata i wytrzymuje, ale przypomina się przełożonemu – „dotrzymałem słowa, Ekscelencjo”. Potem dostaje Wejherowo. Z przyjaciółmi z Wejherowa utrzymuje kontakt do dzisiaj. Po kolejnych 2 latach – nie dość tej tułaczki – dostaje To-



Msza św. prymicyjna.

Od lewej: ks. proboszcz Józef Kita, Prymicyjant, ks. Zbigniew Landowski

na Pomorzu pod okupacją niemiecką. Zaraz po urodzeniu, niemowlaka zabierała do siebie do Siemonia siostra ojca, ciocia Marta. Ojciec w 1944 r. ożenił się z siostrą zmarłej Wandy, Kunegundą. Razem wychowują Kazię i Romka, własnych dzieci nie mają. Gdy Romek ma 6 lat przenoszą się do Unisławia. Zaraz po przybyciu zostaje ministrantem. Tam Romek uczęszcza do szkoły podstawowej i później zaczyna jeździć do Chełmna do liceum ogólnokształcącego. Po dwóch latach dojrzewa decyzja: będę księdzem. Czy u 16-latkę można mówić o powołaniu? Pewnie tak. Naj-

określenia – „Gryca”. Cemu? – bo wciąż dają im w stołówce kaszę. Dyrektorem „Grycy” a później Rektorem Wyższego Seminarium Duchownego jest fordoniak, ks. Jerzy Buxakowski. Roman robi maturę i przechodzi do Wyższego Seminarium Duchownego.

Msza prymicyjna w Unisławiu i pierwszy przydział – Grodziczno. Odwozi go na nową parafię sympatyczny wikariusz z Unisławia – ks. Jerzy Tomczak, jeszcze po drodze uczy go jak się udziela Sakramentu Namaszczenia. Droga, tablica Grodziczno, przez drogę



*Na zastępstwie w Niemczech.
Poświęcenie oczyszczalni.*

ruń. Przydział do parafii M.B. Zwycięskiej – proboszczem jest tutaj ks. Stanisław Kardasz. „Przez 5 lat u ks. Stanisława Kardasza nauczyłem się najwięcej” – mówi. Mimo różnicy wieku są przyjaciółmi do dzisiaj. Dawny proboszcz bywa u swego ucznia na kolejnych odpustach i uroczystościach. Ostatnio był na odpuszcisku św. Mikołaja.

Drobny incydent na drodze już obytego i uodpornionego na przeciwności losu księdza – o księdza Romana upomina się Urząd Bezpieczeństwa. Przystaniesz do nas, będziesz skrzynką kontaktową, a będą z tego profity, a nie? – to zobaczysz. Ks. Roman odmawia, nawet po cichu nagrywa rozmowę. Taśma ma być dowodem szantażu, przynajmniej dla władz kościelnych. Oficer UB spala podejście i nie ma czym się pochwalić swemu przełożonemu. Księdzu dano spokój.

Jeszcze dwa lata wikariatu w Wąbrzeźnie, oczekiwanie na probostwo. Ks. Roman ma 40 lat i wreszcie dekretem ks. Biskupa otrzymuje Toruń – Kaszczorek. Wreszcie na swoim i sam sobie sterem i okrętem. Najpierw porządki, iks przyczep śmieci wywiezionych z cmentarza, stawianie płotów przy cmentarzu, kościele i plebanii, sadzenie żywopłotów, trawników, remont kościoła, plebanii i... brak funduszy. To towarzyszy księdzu Romanowi od początku proboszczowania. Bezradny? Skrzydła opadły, a może ręce? Nie! Zaczyna jeździć do Niemiec: Zell, Breitenbrunn, Norymberga, Töging, Kastel, Feucht, Fichtenau – Matzenbach. Przywozi pierwszą kosiarkę do trawy. Jeszcze teraz mówi, że zapach świeżo skoszonej trawy tą niemiecką kosiarką pamięta do dziś. No i podarunek od niemieckiego proboszcza z Breitenbrunn – ks. Rainera Klametha: roczny Golf 2-ka, ropniak (gdy benzyna była na kartki posiadanie ropniaka było pełnią szczęścia). Ale przedtem gorączkowa nauka języka niemieckiego. A w Niemczech życie darmo, ubezpieczenie (przysłało się - raz był przez tydzień w szpitalu) pensja, zwrot kosztów podróży i to co dali wdzięczni niemieccy parafianie za to, że mieli księdza w czasie wakacji, bo ich proboszcz wyjechał na urlop. I jeszcze jedno – na koniec kolektę dla polskiego księdza. Nie była to oficjalna praktyka, ale gest ze strony miejscowego proboszcza. W sumie 15 – 17 urlopów na zastępstwach w

Niemczech. W międzyczasie studia na Akademii Teologicznej w Warszawie i magisterka. 24 listopada 1991 r. ks. bp Marian Przykucki mianuje go kanonikiem honorowym Świętej Kapituły Kolegiackiej w Chełmży.

Na początku czerwca 1989 r. wezwanie do Torunia (raz w tygodniu ks. Biskup Ordynariusz przyjmował w swojej siedzibie w Toruniu):

- Synek, mam dla Ciebie parafię w Fordonie – ks. Biskup traktował młodych jak swoje dzieci.

- Na budowę kościoła już nie pójde, gdyż jestem już za stary. Co innego

wym Świętej Kapituły Kolegiackiej przy farze bydgoskiej. I znowu dalsza praca.

Piszący te słowa kiedyś zapytał: tyle wysiłku, pracy, pieniędzy, użerania się, i po co? Czy tak rzeczywiście trzeba?

Widzisz, Ty masz swoje troje dzieci, chcesz je wyprowadzić na ludzi, przygotować do życia, wyposażać - to Twoja satysfakcja. Moim dzieckiem jest parafia i ten kościół. Marzy mi się pięknie odnowiony kościół, który przez lata będzie mówił wszem wobec o wierze miejscowego ludu i o zaangażowaniu wspólnoty św. Mikołaja w dzieło odnowy mate-



**25 lecie kapłaństwa.
Obchodzone w Fordonie.**

remonty – odważnie powiedział ks. Roman.

- Nie na budowę, lecz po ks. Gruncie.

- Biskupowi nie mówi się „nie” – odpowiedział ks. Roman. I już ręka z gratulacjami, i klamka zapadła.

Ks. Roman wiedział, że najgorzej to przyjść po kimś, kto był lubiany, kto dobrze pracował. W życiu nie widział kościoła w Fordonie, tyle co z mostu oglądał wieżę. I znowu praca, praca, fundusze, współpraca z księżmi wikariuszami, wizytacje nauki religii na terenie Archidiecezji. 5 września 1993 r. ks. arcybiskup Henryk Muszyński mianuje go kanonikiem hono-

rialnej i duchowej. A zresztą na pierwszym kazaniu powiedziałem, że przyszedłem tutaj „służyć, a nie by mi służono” i staram się wypełniać te słowa.

KSIĘŻE KANONIKU! W dniu Twojego święta składamy Ci serdeczne życzenia: niech Ci Dobry Bóg da zdrowie na dalsze lata pracy i służby. Szczęść Boże.

J.I.

A czy znacie...?

Zgodnie ze wskazaniami Kościoła, w każdej parafii należy powołać Parafialną Radę Duszpasterską (PRD), która stanowi organ doradczy proboszcza i jest miejscem aktywnego, współodpowiedzialnego zaangażowania świeckich w posłannictwo zbawcze Kościoła. Jednym z członków PRD w parafii św. Mikołaja jest pan Marian Szczukowski.

Jaka jest historia powoływania Parafialnych Rad Duszpasterskich?

M.Sz. - PRD mają bardzo długą historię. W naszej parafii rady takie istniały już w XVII w. Obecnie pracująca rada powołana została w 1998 r. (aczkolwiek ks. proboszcz R. Bułiński pierwszą radę utworzył w 1994 r.) Skład rady powinien odzwierciedlać – w miarę możliwości – przekrój społeczny parafii, a ilość członków powinna być taka, by zachowana była reprezentatywność danej wspólnoty.

W jaki sposób zostaje się radnym?

M.Sz. - Członków PRD powołuje

proboszcz na podstawie własnego rozeznania i zaciągniętej opinii. W skład rady nie mogą wchodzić osoby obłożone karami kościelnymi, względnie niegodne w powszechnym odczuciu parafian. Skład PRD oraz jego zmiany podlegają zatwierdzeniu przez Ordynariusza. Członkowie rady są powoływani na okres trzech lat, a ich udział w pracach może być przedłużony na następne kadencje. Członkowie rady mogą być odwołani przed upływem kadencji, gdy zajdą okoliczności uniemożliwiające dalsze pełnienie zadań. PRD zbiera się na swoje zebranie co najmniej raz na kwartał, a zwołuje je proboszcz lub też z inicjatywą wychodzą członkowie.

Jakie są zadania PRD?

M.Sz. - Do zadań rady należy m. in. pobudzanie i rozwój inicjatyw apostołskich wśród parafian, wspomaganie duchowieństwa w pracy duszpasterskiej, wyrażanie opinii w sprawach parafii, wysuwanie propozycji i wniosków dotyczących udoskonalenia pracy parafialnej. Dobrze, aby w każdej radzie były osoby posiadające kompetencje z różnych dziedzin. Tak się składa, że

w naszej radzie jest wielu inżynierów, którzy mogą swoją wiedzą i poradą wspomagać ks. Proboszcza w prowadzonych pracach remontowo-budowlanych. Członkowie rady włączają się także w pomoc przy gromadzeniu środków finansowych, potrzebnych na te remonty.

Pełni Pan funkcję członka PRD już drugą kadencję. Wiem jednak, że nie jest Pan pierwszym radnym w rodzinie.

M.Sz. - Tak, radnym był mój dziadek Maksymilian Gotowski, który w radzie działał 30 lat. Był on także w komitecie budowy naszej świątyni, tak samo zresztą jak i mój drugi dziadek Teodor Szczukowski, były sołtys Łoskonia. Oprócz dziadka w pracach PRD uczestniczył wujek Edmund Gotowski, który był doradcą budowlanym ks. proboszcza Aszyka i ks. proboszcza Grunta. Niestety, radnym nie był mój ojciec, ale razem z innymi mistrzami krawieckimi, panami: Wilkiem, Klebą, Bąkiem i Karwackim nosił baldachim.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w pracy radnego

Gawel



KRÓLOWIE POD SZOPĄ

6 stycznia obchodzone jest Święto Objawienia Pańskiego, czyli Trzech Króli. Już w połowie XVIII wieku w dzień Trzech Króli rozpowszechniony był zwyczaj wypisywania na drzwiach lub futrynach domów poświęconą w kościołach kredą znaku krzyża (+), pierwszych liter imion legendarnych królów: K (Kacper), M (Melchior), B (Baltazar) oraz cyfr danego roku.

Po napisaniu kredą **K+M+B**, święconym jałowcem z mirrą okadzano domostwo, obejście oraz wszelki inwentarz żywy i martwy. Pozostały jałowiec zwijano w białe płótno i przechowywano cały rok, stosując jako uniwersalny lek, m.in. okadzano nim chorych. Zabiegi te służyć miały jako środek przeciwko złemu losowi, czarom, przystępowi złych duchów. Przede wszystkim jednak litery **K+M+B** na drzwiach świadczyły, że pomieszczenia zajmuje rodzina chrześcijańska i symbolicznie nawiązywały do starotestamentowej ochrony danej przez Boga tym, którzy przez skropienie krwią baranka progów i drzwi za-

bezpieczali się przed plagami egipskimi.

W niektórych regionach Polski istnieje zwyczaj, że do domów, w których były dziewczęta przychodzili na tzw. sprzątaninę wyposażeni w miotły chłopcy.

Czyścili oni i zmiatali domostwo, oczekując na zapłatę. Jeśli za wykonaną sprzątaninę gospodarz nie zapłacił oczekiwanej sumy, porywano mu córkę i musiał ją wykupić. Odbywało się to publicznie, przy przekomarzaniach, żartach i dowcipach.

Na pamiątkę hojności trzech monarchów, mędrców lub magów, którzy Jezusowi przynieśli mirrę, kadzidło i złoto, dzień Trzech Króli nazywano kiedyś szczodrym dniem. Znikającym zwyczajem była zabawa w króla migdałowego.

Zostawał nim ten, kto w cieście, często rogalach z pszennej mąki, znajdował migdał. Niekiedy, gdy po jednym migdale było dla dziewczyny i chłopaka, kojarzono królewskie pary. Migdał wyciągnięty z ciasta wykorzystywano do wróżb matrymonialnych. Stąd powstało porzekadło: „Która dostała migdała, dostanie i Michała”.

W Trzech Króli wystawiano

przedstawienia będące echem misterii kościelnych tzw. Herody. Występowali w nich w rolach głównych: Herod, Diabeł, Śmierć, Anioł, Żyd, Cygan, Dziad, Baba, Turoń i inne postacie. Każda z postaci posiadała własną symbolikę. Niedźwiedź np. uosabiał siłę, potęgę; koza - siły nieczyste; bocian - wiosnę. Kolednicy, śpiewając pieśni i składając życzenia, obchodzili domostwa. Przyjmowani byli chętnie i hojnie.

Dawniej w wigilię Trzech Króli gaszono w chałupach ogień. Następnego dnia po nabożeństwie rozpalano go na nowo. Zasadniczo nowy ogień powinien pochodzić z kościoła (przenoszony z płonących podczas mszy świec) i utrzymywać się w piecu kuchennym do następnego roku.

Znaki krzyża rysowano kredą nie tylko na drzwiach, ale i słupach obory, czołach i rogach zwierząt, ziemi i murawie. Naznaczona kredą linia odgradzała od sił nieczystych.

Święto Trzech Króli kończyło trwające od wigilii Bożego Narodzenia gody.

„Trzej Królowie wicher ciszą i krzyżki na drzwiach piszą”.

„Królowie pod szopę - dnia na kurzą stopę”.

„Na Trzech Króli każdy się do pieca tuli”.



Wszystko dzieje się w przypowieściach

ZAPOMNIANI KRÓLOWIE

Dzieci z Oratorium Najświętszej Maryi Panny przygotowały jaśółka. Napisały wypowiedzi aniołów, pasterzy, Maryi, Józefa. Był tam również wół i osioł. Rozdały role. Każdy chciał być Józefem i Maryją. Nikt nie chciał grać roli osiołka. Postanowiły więc przebrać za osiołka psa Łucji. Był dość duży i spokojny. Zrobiono mu sztuczne uszy i w sumie trochę przypominał osiołka. Oby tylko nie zaczął szczeleć na scenie...

Ale gdy siostra Renata zobaczyła próbę przedstawienia zawołała: - Zapomnieliście o Trzech Królach! Enzo, który był reżyserem złapał się za głowę. Tylko jeden dzień został do przedstawienia. Gdzie znaleźć Trzech Króli?

Ksiądz Pasquale, wikariusz, znalazł rozwiązanie.

- Wyszukajmy trzy osoby pośród parafian - powiedział. - Wytlumaczmy im, że muszą być królami współczesnymi, niech przyjdą w swych zwykłych ubraniach i niech przyniosą Dzieciątku jakiś drobny dar przez siebie wybrany. Mają jedynie szczerze powiedzieć, co ich skłoniło do wybrania takiego właśnie daru. Grupa dzieci zabrała się do dzieła. Po dwóch godzinach znalazły trzech króli.

W wieczór Bożego Narodzenia

teatrzyk parafialny był przepelniony. Dzieci doskonale wywiązały się z zadania i całe przedstawienie przebiegało bez zakłóceń. Jedynie pies-osioł zasnął a broda św. Józefa odkleiła się. Jednak wejście na scenę trzech króli stało się wbrew przewidywaniom najbardziej wzruszającym momentem całego wieczoru.

Pierwszym królem był mężczyzna 50-letni, ojciec pięciorga dzieci, urzędnik w ratuszu. Niósł w ręku kulę. Położył ją przy Dzieciątku Jezus i powiedział:

- Przed trzema laty miałem poważny wypadek samochodowy. Zderzenie czołowe. Zostałem umieszczony w szpitalu. Lekarze pesymistycznie zapatrywali się na moje wyzdrowienie, miałem wiele poważnych złamań i obrażeń ciała. Od tego momentu zacząłem być wdzięczny Bogu, że żyję i cieszyć się każdą, najmniejszą poprawą. Z czasem mogłem poruszać głowę czy palcem, usiąść samodzielnie itd. Te miesiące spędzone w szpitalu zmieniły mnie. Stałem się pokornym odkrywcą tego, co posiadałem. Nauczyłem się być wdzięcznym za rzeczy drobne i codzienne, których poprzednio nawet nie zauważałem. Przynoszę tę kulę Dzieciątku Jezus, jako wyraz swojej wdzięczności.

Drugim królem była matka dwojga dzieci. Niosła katechizm. Położyła go przy żłóbku Dzieciątka i powie-

działa:

- Dopóki moje dzieci były małe i potrzebowały mnie, czułam się potrzebna. Potem dzieci dorosły i zaczęłam czuć się niepotrzebna. Ale wiedziałam, że nie ma sensu litować się nad sobą. Poprosiłam ks. proboszcza, bym mogła prowadzić lekcje katechizmu dla dzieci. I tak odnalazłam sens mego życia. Czuję się jak apostoł, prorok. Otwieranie dzieciom granic ducha jest działalnością, która mnie pasjonuje. Czuję się znów potrzebna.

Trzeci król był młodym człowiekiem. Niósł białą kartkę. Położył ją przy żłóbku Dzieciątka i powiedział:

- Zastanawiałem się, czy należało przyjąć tę rolę. Nie wiedziałem, co powiedzieć ani co przynieść. Moje ręce są puste. Moje serce pełne jest pragnienia szczęścia i nadania sensu memu życiu. Wewnątrz mnie nagromadziły się niepokoje, pytania, oczekiwania, błędy, wątpliwości. Moja przyszłość wydaje mi się taka niejasna. Ofiaruję Ci, Dzieciatko Jezus, tę białą kartkę. Wiem, że przyszedłeś, aby przynieść nam nowe nadzieje. Widzisz, jestem wewnętrznie pusty, ale moje serce jest otwarte i gotowe przyjąć słowa, które zechcesz mi napisać na tej białej kartce mego życia. Teraz, gdy jesteś tutaj, wszystko się zmienia...

Bruno Ferrero





Kochane dzieci. W dość krótkim odstępie czasu wychodzi kolejny numer „Głosu Świętego Mikołaja”. Poprzednie zadanie konkursowe dotyczyło narysowania dowolną techniką bożonarodzeniowych żłóbków. Piszac dla was ten artykuł jeszcze w grudniu przed Świętami Bożego Narodzenia nie mogę wam podać listy nagrodzonych prac, ponieważ jeszcze ich nie otrzymałem. Razem z Milusiem postaramy się podać nazwiska dzieci, które wygrały konkurs rysunkowy w następnym numerze.

Bardzo się cieszę, że aż 14 dzieci wzięło udział w konkursie na szopkę bożonarodzeniową. Wiele z nich zostało sprzedanych na aukcji, z której dochód był przeznaczony na paczki świąteczne dla najbardziej potrzebujących dzieci z naszej parafii. Razem z Milusiem bardzo serdecznie wam dziękuję, że włączyliście się w tę pomoc.

Dziękuję także wszystkim dzieciom, a szczególnie chórkowi i p. Elżbiecie za udział w roratach.

Kończy się pierwsze półrocze i pewnie wszystkie dzieci, które chodzą do szkoły są bardzo zmęczone, wyjątkowo w styczniu Miluś nie ogłasza konkursu dla dzieci.

Kim są aniołowie?

Gdy ponad dwa tysiące lat temu betlejemską gwiazda zajaśniała na niebie, to właśnie anioły ogłosiły pasterzom nowinę, że się narodził Pan Jezus. Dlatego w Święta Bożego Narodzenia, chcąc przywołać nastrój tamtych wydarzeń, wieszamy na choince aniołki, obdarowujemy nimi innych, a także przypominamy o nich śpiewając kolędy.

Pan Bóg stworzył wszystko, co nas otacza, czego możemy dotknąć, co możemy zobaczyć. Oprócz świata widzialnego, Pan Bóg stworzył świat niewidzialny - to jest niezliczoną liczbę duchów, nazywanych Aniołami. Aniołowie są to duchy, które ma-

ją rozum i wolną wolę, ale nie mają ciała. Na początku wszyscy Aniołowie byli dobrzy i cieszyli się szczęściem w niebie. Później niektórzy zbuntowali się przeciw Bogu. Zgrzeszyli nieposłuszeństwem. Zbuntowanych i nieposłusznych Aniołów Pan Bóg strącił do piekła. Tych Aniołów nazywamy złymi duchami, szatanami albo diabłami. Dobrych aniołów, za ich wierność, pokorę i posłuszeństwo, nagroził Pan Bóg wiecznym szczęściem w niebie. Pragną oni, aby również ludzie byli posłuszni i wierni Panu Bogu. Dlatego modlą się za nas, strzegą naszej duszy i ciała oraz zachęcają do dobrych uczynków. Pan Bóg dał każdemu z nas Anioła, który opiekuje się nami i strzeże przed złem. Tych Aniołów nazywamy Aniołami Stróżami.

Rozmowa z Aniołem Stróżem:

Aniele Boży, Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój.
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy.
Broń mnie od wszelkiego złego,
I zaprowadź mnie do życia wiecznego. Amen.

Sprawdź, czy masz swojego Anioła Stróża. Nie jesteś pewien? Zastanów się, czy przy tobie czuwa?

Kochane dzieci! Czy nie miałyście dziwnego uczucia, na przykład kiedy chciałyście coś zrobić, że jakiś głos podpowiadał: „nie rób tego, bo to jest złe”. Jeśli nie posłuchałyście, to okazało się, że w waszym życiu pojawił się grzech. Niektóre dzieci są prawdziwymi „śpiochami” i czasami zasypiają do szkoły, czy nawet do kościoła. Poproście wieczorem swojego Anioła Stróża, aby was rano obudził. Zobaczycie, że tak się stanie.

Często mamy własne wyobrażenia o sprawach, którymi zaj-

muje się Anioł Stróż. Nie został on jednak posłany na ziemię, by spełniać nasze zachcianki. On dostał od Pana Boga ważniejszą rolę. Ma pomóc nam dojść do nieba. Nasz Anioł jednak nie może nas zmusić do czynienia dobra, ponieważ Pan Bóg pozwolił nam wybierać pomiędzy dobrem a złem. Anioł Stróż może tylko nam podpowiedzieć co mamy zrobić, żeby było dobrze.

Nie wiadomo dokładnie ile jest aniołów. Wiadomo natomiast, że pełnią określone funkcje.

Najbliżej Boga stoją Serafini - są aniołami miłości i przyjaćmi Pana Boga. Cherubini - wyróżniają się wiedzą i pełnią rolę powierników Pana Boga. Trony - odznaczają się posłuszeństwem i są towarzyszami Boga. Archanioły - zwiastują ludziom rzeczy wielkiej wagi np. Gabriel przekazał Matce Bożej, że Bóg wybrał Ją na matkę swojego Syna - Pana Jezusa. Anioły - zwiastują i wykonują sprawy mniejsze, pomagają nam na co dzień.

Jak Tomek szukał anioła?

Tomek chciał koniecznie zobaczyć anioła. „Gdzie można go znaleźć?” - zastanawiał się chłopiec. Najpierw udał się do starszego człowieka, który mieszkał w pobliżu. „Tak, on powinien wiedzieć” - myślał chłopiec. Zapukał do drzwi. Gdy dziadek je otworzył i zobaczył małego gościa, od razu usłyszał zaskakujące pytanie: „Gdzie można spotkać anioła? I czy można go zobaczyć?” - To bardzo trudne pytanie - odrzekł starszy pan - powiem ci tylko tyle: widziałem go raz w szpitalu. Tam gdzie pracuje twoja ciocia. Tomek natychmiast ruszył w drogę do szpitala. Zanim jednak zdążył ją zapytać o aniołów, ciocia uprzedziła go mówiąc: mamy tu pewną staruszkę. Jest samotna. Idź do niej, opowiedz jej coś, zaśpiewaj, zapytaj o coś. Znowu jednak niczego się nie dowiedział. Kiedy wracał zamysłony do domu, nie zauważył czerwonego światła i chciał przejść przez jezdnię. Ktoś krzyknął: uważaj! Pomyślał wówczas - może aniołom pomagają ludzie?

Ks. Waldek.



Na pustyni człowiek zaczyna inaczej myśleć, inaczej wartościować. Zaczyna stawiać samemu sobie ważne pytania. Pytania o sens, o istotę, o cel. Pytania o własne miejsce na ziemi... Pustynia zaczyna kwitnąć...

Powołanie - kiedy słyszymy to słowo, wówczas pierwsze skojarzenia kierujemy w stronę kapłanów, zakonników, zakonnic, potem dopiero myślimy o lekarzach i nauczycielach. Choć takie pojmowanie słowa **powołanie** jest wielkim zubożeniem jego treści, to jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że niesie ono w sobie pewną ważną prawdę - źródeł powołania trzeba szukać poza człowiekiem, w Bogu. Powołanie jest pojęciem głęboko religijnym i dlatego jego istotę można zrozumieć tylko w relacji do Boga. Bóg wszystko czyni z miłości. Z miłości stworzył wspaniały świat; z miłości też na swój obraz i swoje podobieństwo stworzył człowieka; również kierując się miłością, zaprosił stworzonego przez siebie człowieka do współpracy z sobą w dziele budowania świata, w dziele kształtowania oblicza ziemi. To Boże zaproszenie skierowane w stronę człowieka nazywamy powołaniem. Stary Testament, opisując ideę powołania, wyrażał ją terminami: wołać, zapraszać, wybierać.

Pan Bóg, stwarzając człowieka, nie chciał, by był on tylko nieokreślonym elementem świata, w którym żyje, by jego życie było tylko ciągiem przypadkowych zdarzeń, dlatego przygotował dla niego bardzo konkretne miejsce w świecie, którego nikt inny nie jest w stanie zapełnić. Przygotował też konkretne zadanie, które człowiek w swoim życiu powinien wypełnić, zrealizować. Różnie wyraża się miłość Boga zawarta w łasce powołania. Jednych Bóg powołuje do tego, by troszczyli się o zdrowie ciała, innych, by troszczyli się o rozwój ludzkiego intelektu, a jeszcze innych powołuje do tego, by zabiegali o zapewnienie materialnej strony ludzkiej egzystencji. Są tacy, których Bóg zaprasza, by wypełniali swoje

życiowe powołanie, żyjąc w rodzinie i są tacy, których powołuje do tego, by czynili to samo, żyjąc w samotności. Niezależnie jednak od rodzaju, od formy, każde powołanie jest niezmiennie wielkim darem miłości Boga, poprzez który nadaje On sens ludzkiemu życiu. Nie ma człowieka, który byłby pozbawiony tego daru miłości Boga, któremu Pan Bóg nie przygotowałby miejsca w stworzonym przez siebie świecie. Jest przy tym niezgłębianą tajemnicą Stwórcy, dlaczego akurat takim, a nie innym powołaniem konkretnego człowieka obdarza.

Choć poprzez łaskę powołania Pan Bóg wyznacza człowiekowi ściśle określone miejsce w życiu i zadanie do wykonania, to jednak fundamentem każdego szczegółowego powołania jest bardzo szeroko pojęte powołanie skierowane do wszystkich ludzi. W pierwszym rzędzie jest to powołanie do człowieczeństwa, a więc do tego, by człowiek, jako istota stworzona na obraz i podobieństwo Boga, coraz bardziej ten obraz Stwórcy w sobie ukazywał, by stawał się coraz doskonalszym człowiekiem. Następnie jest to powołanie do prowadzenia dialogu z Bogiem, do życia z Nim w coraz większej zażyłości, powołanie do zbawienia.

Wyznaczając człowiekowi miejsce w świecie, obdarzając łaską powołania, Pan Bóg obdarzył go też licznymi darami, zdolnościami, talentami, z pomocą których może on swoje powołanie zrealizować. Wszystkie te talenty są podporządkowane powołaniu - człowiek otrzymuje takie, a nie inne dary, aby mógł z ich pomocą wypełnić swoje неповtarzalne życiowe zadanie. Są one jednocześnie wskazówką, pozwalającą rozpoznać swoją drogę - Bóg obdarzając człowieka łaską powołania, pozwala też ten dar rozpoznać m.in. poprzez ocenę zdolności, talentów i predyspozycji człowieka.

Wypełniając swoje życiowe powołanie, człowiek jednak nie tylko realizuje Boże plany, ale też realizuje i spełnia samego siebie - rozwija siebie i swoje zdolności, wykorzystuje swoje możliwości, swój życiowy potencjał, tworzy kształt swojego człowieczeństwa. Realizując zaś siebie, człowiek osiąga szczęście i zadowolenie. Powołanie nosi wreszcie charakter moralnego

zobowiązania. Jest darem, który nie tylko mówi człowiekowi o tym, że Bóg go kocha i jak bardzo go kocha, ale który domaga się także odpowiedzi. Człowiek obdarzony łaską powołania ma obowiązek to powołanie wypełnić, zrealizować. Jakże wymownie tę prawdę przedstawił Jezus w przypowieści o talentach (Mt 25, 14-30). Pochwałę otrzymali ci słudzy, którzy pomnożyli majątek swego pana. Podobnie i tych darów, które otrzymuje wraz z łaską powołania człowiek nie może zachować tylko dla siebie, mają one nie tylko cieszyć jego samego, ale także mają „przynosić zysk” tzn. mają człowieka rozwijać i służyć całej ludzkiej społeczności.

Oczywiście człowiek, jako istota wolna, może odrzucić powołanie, którym obdarza go Bóg. Taki wybór, podobnie jak każdy wolny wybór człowieka, pociąga jednak za sobą pewne konsekwencje. Jedną z nich może być brak możliwości pełnego zrealizowania siebie, wykorzystania talentów, które służyć miały realizacji powołania, wypełnienia tego неповtarzalnego zadania, które Bóg z tym zaproszeniem związał.

Pismo Święte zawiera liczne opisy powołań. W Starym Testamencie szczególnie wymowne są opisy powołań patriarchów, sędziów, królów czy proroków. W Nowym Testamencie na plan pierwszy wybijają się opisy powołań Apostołów. Wszystkie one posiadają pewne elementy wspólne, które pozwalają wyodrębnić kilka etapów w historii każdego powołania.

Najpierw na drodze człowieka staje Bóg. Tak na przykład przemówił w czasie widzenia do Abrahama, ukazał się Mojżeszowi w gorejącym krzewie, stanął przed Piotrem, Andrzejem, synami Zebedeusza, gdy zarzucali się w jezioro, stanął na drodze Szawła do Damaszku.

Następnym etapem jest określenie zadania, do którego dana osoba zostaje powołana. Abrahamowi Bóg każe wyjść z rodzinnej ziemi i udać się do kraju, który mu wskaże. Mojżeszowi rozkazuje pójść do faraona i wyprowadzić Izraelitów z Egiptu. Apostołom zaś poleca: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu...” (Mt 28, 19). Kolejnym krokiem na drodze powołania jest odejście od dotychczasowego trybu życia, od rodziny,

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

wyrzeczenie się dóbr tego świata. Abraham musiał wyjść z ziemi rodzinnej i domu swego ojca. Andrzej, Piotr i synowie Zebedeusza zostawiają swoje sieci, swoje łodzie, swoje rodziny, dorobek całego życia, i idą za Jezusem. Szawel z prześladowcy staje się najgorliwszym Apostołem. Niezwykle ważnym elementem w historii każdego powołania jest obecność i pomoc Boga. Człowiek, który na wezwanie Boga porzucił swoje dotychczasowe życie i zdał się całkowicie na Jego wolę, doświadcza szczególnej Bożej pomocy. Abrahamowi Bóg wskazuje drogę, Mojżeszowi daje władzę czynienia cudów przed faraonem, Apostołowie otrzymują władzę odpuszczania grzechów i uświęcania ludzi. Ta obecność Boga sprawia, że powołany staje się jakby innym człowiekiem, zdolnym wykonać zadania, po ludzku sądząc, przekraczające jego możliwości. Do Jeremiasza Bóg mówi: „Ja czynię cię dzisiaj twierdzą warowną, kolumną żelazną i murem spiżowym przeciw całej ziemi” (Jr 1,18). Wreszcie człowieka powołanego, który pozostał wierny łasce powołania czeka nagroda. Chrystus zapewnia wszystkich, których powołał: „gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa” (J 12, 26).

Wymienione elementy występują w historii każdego powołania, niezależnie od tego, czy będzie to powołanie do życia małżeńskiego czy samotnego, czy będzie to powołanie do wykonywania określonego zawodu czy powołanie do służby Bogu w kapłaństwie czy życiu zakonnym. Przed każdym bez wyjątku człowiekiem staje Bóg, bo nie ma nikogo, kto nie byłby obdarzony łaską powołania. Każdemu też człowiekowi Bóg daje do wypełnienia konkretne życiowe zadanie. W dialogu z Bogiem człowiek może i powinien to zadanie poznać. Realizacja Bożych planów będzie nieraz wymagała rezygnacji z własnych zamierzeń, będzie wymagała porzucenia tego wszystkiego, co przeszkadzałoby w wypełnieniu powołania. Człowiek realizujący Boże powołanie może zawsze liczyć na obecność i pomoc Boga - Dawcy powołania, dlatego zdolny jest wykonać nawet najtrudniejsze zadania. Każdy zaś, kto pozostanie wierny powołaniu, z pewnością usłyszy kiedyś słowa podobne do tych, które usłyszeli dobrzy słudzy z Jezusowej przypowieści o talentach: „Sługo dobry i

wierny! Wejść do radości twego pana!” (Mt 25, 21).

Powołanie jest darem Bożym dla człowieka. Ten dar każdy człowiek powinien rozpoznać, przyjąć i zrealizować w swoim życiu. Powinien szukać wezwania Bożego w posiadanych zdolnościach i darach, szczególnie wtedy, kiedy zastanawia się nad wyborem zawodu, nad wyborem życiowej drogi. Winien modlić się o dary Boże i o łaskę rozpoznania własnego miejsca w Kościele i świecie, a także we wszelkiej działalności służącej dobru drugiego człowieka, w dawaniu świadectwa Ewangelii, w obwieszczeniu swoim istnieniem, że życie ludzkie dopiero wówczas nabierze pełnego sensu, gdy będzie realizacją Bożego powołania.

Wszystkich, którym ten temat jest bliski, którzy stają w obliczu wyboru, decyzji i nie wiedzą, co z tym zrobić, zapraszam na pustynię - rekolekcje w czasie ferii zimowych. Zainteresowanych proszę o osobisty kontakt.

Podziel się sercem

Czym jest czas? Jak wyobrazić sobie jego mijanie? Należy przypuszczać, że jak długo ludzkość istnieje, tak długo problem ten nie daje jej spokoju. Inaczej postrzega czas filozof, inaczej fizyk, a jeszcze inaczej kapłan czy poeta. I jakbyśmy nie patrzyli, postrzegając czas raz jako ogólną kategorię myślową, innym razem jako wymiar przestrzeni, a jeszcze kiedy indziej, jako dar od samego Boga, zawsze, dla każdego z nas ludzi, czas staje się bardzo osobistym doświadczeniem. Szczególnie zaś, przy końcu roku mijającego i na progu nowego, który właśnie rozpoczął się, czas zaprzęta nasze umysły. Bo podsumowujemy, planujemy i w cichości naszych serc i umysłów, rozważamy tę oczywistą prawdę, że oto znowu jesteśmy bliżej Pana. O ile bliżej, jak to wymierzyć? Czy o sekundy, które przynoszą niezliczoną wirujących z nieba płatków śniegu? Czy o szybko mijające minuty ciszy, która trwa w zachwycie nad majestatem gór? A może jesteśmy bliżej Boga o kolejne, nie po-

darowane drugiemu człowiekowi, ale bezmyślnie zmarnotrawione godziny? Jakże trafnie prawdę tę ujął ks. Jan Twardowski pisząc, by śpieszyć kochać ludzi – sądzę, że można, to robić nawet poza kolejnością – bo zostają tylko „buty i telefon głuchy”, po tych, których blasku oczu i ciepła dłoni brakuje, a którzy, przecież jeszcze nie tak dawno, byli z nami.

Ciągle jeszcze towarzyszy nam nastrój Bożego Narodzenia. Oto u wrót tajni, w której w osobie małego dziecka przychodzi do nas Bóg, stają przybyli ze Wschodu Mędrcy, aby oddać Mu pokłon. „Przychodzi, aby zapoczątkować epokę, w której świat podstawowych ludzkich wartości okazuje się niezależny zarówno od opinii Herodów, jak i od fluktuacji notowań na Wall Street. Na progu trzeciego tysiąclecia, kiedy znamy zarówno nasze możliwości, jak i nasze ograniczenia, bardziej niż kiedykolwiek potrzeba nam ufności, iż w solidarnym wysiłku potrafimy przemienić naszą kulturę, dążąc w stronę wielkich i trudnych ideałów. Nie robią tego za nas ani prawa historii, ani ludzie z laboratoriów zapowiadający kolejne sensacyjne odkrycia. Postać kultury jutra zależy od zespolenia naszych solidarnych działań wokół tego szacunku dla człowieka, o którym przypomina zaduma nad najgłębszą treścią Bożego Narodzenia.” Powinniśmy pamiętać, że prawdy o sensie życia chrześcijanina nie przyjmuje się przez podniesienie ręki w parlamencie, że miłości nie można narzucić dekretemi rządów i paragrafami ustaw. Uczmy się więc każdego dnia, zatroskani o sprawy pokrzywdzonych, chorych, płaczących i zagubionych, rozpoznawać nasze powołanie uczniów Chrystusa i dziedziców Boga samego.

Z całego serca dziękujemy wszystkim, którzy w minionym roku swoją pracą, modlitwą poświęconym czasem, trudem, uśmiechem, życzliwością i pieniędzmi wspierali dzieło Akcji Katolickiej. Dziękujemy sponsorom i parafianom, szczególnie zaś tym, którzy „odważyli” się zasilić nasze szeregi. Czekać na gorące serca, pełne pomysłów głowy i pracowite dłonie obiecujemy w następnym numerze *Głosu Świętego Mikołaja* sprawozdanie z działalności w roku 2001 i plan na rok bieżący.

Szczęść Boże!
Grzegorz Kołodziej

Nasza parafia

Życie mieszkańców parafii i miasta w latach 1920 - 1945 (cz. 12)

Struktura wyznaniowa i narodowościowa na terenie parafii

GMINA ŻYDOWSKA W FORDONIE

W drugiej połowie XVI w. powstała w Fordonie gmina żydowska. Na początku XIX w. Zygmunt August wydał dokument zabraniający zamieszkiwać Żydom w Bydgoszczy. Skutkiem tego była olbrzymia migracja Żydów do Fordonu, jako miasta bez tych ograniczeń. Fordon został wyznaczony Żydom okręgu bydgoskiego na miejsce osiedlenia, by w ten sposób samą Bydgoszcz od nich uwolnić.

W 1923 r. Żydzi zaczęli tłumnie opuszczać Fordon. Została po nich bożnica, którą fordoniacy chcieli zagospodarować. Gmina żydowska-kahalna jednak nadal istniała. Kierownikiem jej był Elias Frenkel. Do 1932 r. gmina zachowywała swoją samodzielność. W tymże samym roku Urząd Wojewódzki ustalił podział terytorialny gmin wyznaniowych żydowskich, włączając gminę fordońską w skład gminy bydgoskiej, zachowując jednak pewną autonomię.



Synagoga, narożnik ulic Wały Jagiellońskie i Jana Kazimierza, wzniesiona w 1884 r., rozebrana: 1939 - 1940 r.

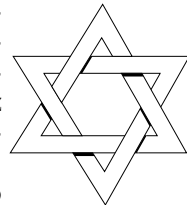
Pismem z dnia 30.03.1937 r. Zarząd Miejski powiadomił starostę powiatowego w Bydgoszczy, „iż gmina żydowska Fordon została zniesiona a teren jej wcielono do gminy żydowskiej w Bydgoszczy”. W skład gminy bydgoskiej, oprócz Fordonu, weszły Koronowo i Solec Kujawski. Zarządowi gminy przewodniczył najpierw Jacob Wolff, a następnie przez wiele lat Louis Dattel. W skład zarządu wchodził ponadto między innymi Jacob Baruch, Hermann Israel i Aron Benditt, zaś obowiązki kantora i rzeźnika wykonywał Elias Frenkel, a od 1934 r. Abraham Adler. Do podstawowych zadań gminy należało utrzymanie rabinatu i synagogi, organizowanie kąpieli i modlitw rytualnych, religijne wychowywanie młodzieży, dostarczanie mięsa koszernego i zarządzanie majątkiem. Poza tym w Fordonie były organizowane turnusy kolonijne dla ubogich dzieci żydowskich gminy w Bydgoszczy.



Matzeva - pionowa płyta nagrobna

Cmentarz gminy zlokalizowany był przy obecnej ulicy Piastowej w Fordonie. Wtedy był to teren położony poza miastem na tzw. polu miejskim w odległości 600 kroków od kościoła. Wizytacja z 1781 r. mówi, że Żydzi posiadali go od niepamiętnych czasów. Trudno określić czy od

samego początku znajdował się w tym samym miejscu. Z całą pewnością ten wzmiankowany legitymował się stara metryką. Grzebano na nim także ciała Żydów mieszkających w Bydgoszczy i okolicach. Mimo, iż w okresie międzywojennym zamieszkiwało w Fordonie tylko sześć rodzin tej narodowości, cmentarz był czynnym miejscem pochówków. Na cmentarzu znajdowało się wiele nagrobków w kształcie ustawionych pionowo płyt (matcewy) z napisami przeważnie hebrajskimi oraz charakterystyczną symboliką. Na grobach kohenów, wywodzących się z rodu kapłańskiego od Aarona, rzeźbiono ręce podniesione do błogosławieństwa. Na macewach lewitów (potomków Lewiego), którzy w świątyni pomagali przy składaniu ofiar, przedstawiano dzban i misę, służące do obmywania rąk kapłanom przed błogosławieństwem. Księgi będące wyrazem wykształcenia i godności umieszczano na nagrobkach rabinów i uczonych. Poza tym macewy ozdabiano świecznikami, koronami z gwiazdą Dawida, zwierzętami i innymi symbolami. Dzisiaj nie ma już śladu po tym cmentarzu. Od jesieni 1939 r. do wiosny następnego roku Niemcy niszczyli istniejące nagrobki, wykorzystując je do bieżących potrzeb gospodarczych. Między innymi użyli ich do umocnienia skarpy nad Wisłą przy ul. A. Frycza-Modrzewskiego. Rozebrano ogrodzenie, a teren został zniwelowany. Drugą wojnę światową przetrwały tylko synagoga i szkoła żydowska.



D.G.

Źródła: Z. Malewski, *Objaśnienia nazw ulic i placów miasta Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1933; B. Piechowski, *Historia Fordonu w zarysie ku uczczeniu 500 - letniego obchodu nadania miejscowości praw miasta*, Bydgoszcz 1924; Z. Jarkiewicz, *Świt i noc czyli dawny Fordon i jego burmistrz*, Bydgoszcz 1994; P. B. Gąsiorowski, Z. Zyglewski, *Cmentarze fordońskie*, w: *Dzieje Fordonu i okolic*, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997; H. Wilk, *Cmentarze parafialne Fordonu*, w: R. Buliński, *Tobie Panie zaufałem*, Bydgoszcz 1996; W. Mąka, *Sosny szumią w Jidysz*, „Gazeta Pomorska”, nr 6 : 1973 r.; APB, AmF, *Żydowskie gminy wyznaniowe 1932, Starostwo Powiatowe Bydgoskie do burmistrzów w powiecie*, 26.07.1932 r., sygn. 708; APB, AmF, sygn. 373, *Pismo z dn. 17.01.1923 r.*; „Dziennik Bydgoski.”, nr 50: 1923 r.

INFORMACJE PARAFIALNE

Sprawy duszpasterskie

- Biblioteka parafialna czynna w każdą niedzielę w domu katechetycznym na II piętrze od 10:30 do 12:00.
- W środy zbiórka i wydawanie odzieży w domu katechetycznym od godz. 17:00 do 19:00.
- W każdą środę o godz. 18:00 Nowenna do M.B. Nieustającej Pomocy. W czasie kolędy słuchamy spowiedzi przed Nowenną.
- W środę - 16 stycznia - dzień modlitw w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego. Msza św. i po niej Apel Jasnogórski. Następnie spotkanie Akcji Katolickiej w domu katechetycznym.
- Poświęcenie świec dzieci, które mają być w tym roku przyjęte, w niedzielę, 20 stycznia na Mszy św. o godz. 11:00.
- 1 lutego w I-szy piątek miesiąca o godz. 15:45 spowiedź dzieci z wszystkich klas.
- W sobotę - 2 lutego - Święto Ofiarowania Pańskiego. Msze św. o godz. 7:30, 9:30 i 18:30.
- W sobotę - 2 lutego - po Mszy św. rannej odwiedzimy chorych.
- Chrzest św. w niedzielę - 20 stycznia - na Mszy św. o godz. 11:00 oraz w sobotę - 2 lutego - na Mszy św. o godz. 18:30.
- Kolędę rozpoczynamy w dni powszednie w Starym Fordonie o g. 15:00, a w nowych blokach o g. 15:30, natomiast w soboty i niedziele o godz. 15:00.
- W czasie kolędy Msze św. wieczorem tylko w środy, soboty i niedziele.
- Biuro parafialne podczas kolędy czynne rano tak jak dotychczas oraz w pozostałe dni powszednie codziennie po rannej Mszy św., a wieczorem tylko w środy od g. 16:30 do 17:30. Intencje mszalne można zamawiać w dni powszednie, a także w niedziele po każdej Mszy św.

Sprawy materialne

- Wykorzystaliśmy możliwość podgrzewania wody przez istniejący piec gazowy i zakupiliśmy oraz zamontowaliśmy bojler. Została także doprowadzona ciepła woda do księży wikariuszy i na dół plebanii.

Dzięki temu mogliśmy zdemontować nieekonomiczne podgrzewacze wody.

- Zakupiliśmy chodnik na cały kościół, kolorystycznie dostosowany do wystroju prezbiterium. Chodnik ten będzie służył w czasie uroczystości ślubnych młodym parom.
- Została przewieziona do konserwacji chrzcielnica.

Zostali ochrzczeni

Daria Hołowiecka, ur. 11.10.2001 r.
 Vanessa Marzena Tomas, ur. 28.09.2001 r.
 Maria Bernadeta Ziółkowska, ur. 03.10.2001 r.
 Dawid Hryniewicz, ur. 02.10.2001 r.
 Kacper Edward Bojar, ur. 23.11.2001 r.
 Konrad Szymon Czerski, ur. 15.08.2001 r.

Odeszli do wieczności

Józefa Urbańska, lat 80 z ul. Kościuszki 6/5

Wszystkim, którzy uczestniczyli
 we Mszy św. i pogrzebie

śp. *Urszuli Szczukowskiej*

a w szczególności: księdzu kanonikowi
 Romanowi Bulińskiemu,
 organiście - p. Tomaszowi,
 delegacjom:

Parafialnej Rady Duszpasterskiej, Oddziału
 Akcji Katolickiej, Rodziny Różańcowej,
 Zakładu Pracy żony - ATR-u,
 krewnym i znajomym

SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ
 składa mąż z rodziną.



Redaguje zespół: Dorota Gabrowska, Arleta Jagodzińska, Krystyna Karpińska, Małgorzata Kaźmierczak, Grzegorz Kołodziej, Hanna Łuczak, Zbigniew Żurowski, ks. Waldemar Krawczak, ks. Sławomir Bednarek. Obsługa strony internetowej: Krzysztof Wojczak. Skład komputerowy: Jerzy Rusiniak. Asystent kościelny: ks. Roman Buliński. E-mail parafii: smikolaj@gniezno.opoka.org.pl Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. tel. 347-15-55; e-mail: glosmiko@gniezno.opoka.org.pl Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Numer zamknięto 4.01.2002 r.